Rok II. Kraków, 1. lipca 1897. Nr. 15.

„BOCIAN"

Wychodzi
1-go i 15-go każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 1 złr. = 2 mk. = 1 rubel.
Półrocznie „ „ „ 2 złr. = 4 mk. = 2 rb.
Rocznie „ „ „ 4 złr. = 8 mk. = 4 rb.

Pojedynczy numer 20 ct.

Wychodzi
1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Smoleńsk L. 18.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Stanisław Lipiński.**

Wszystko... tylko nie grzyby...



— Moje dziecko, a cóż ty zbierasz?
— Wszyćko, ino nie grzyby!...

Na ulicy.

Dama (oburzona:) Cóż pan sobie myśli? Kobiety będziesz pan na ulicy zaczepiać?

Facet: Cóż pani sobie myśli? Mężczyzn mam zaczepiać?...

Epigramat.

Gdy chcesz, by świat ci obrzydł i obmierzło życie,
To się w pięknej a głupiej — zakochaj kobiecie! —

Zbyt często...

Me pióro niegdyś tryskało
Dowcipem, werwą i siłą,
A teraz — sam nie wiem czemu —
Jakoś się dziwnie zmieniło.

Znikł humor, znikła ma werwa
I dowcip także »dał nogę«...
Aż mnie wstyd bierze przed ludźmi,
Że już nic pisać nie mogę.

Widząc, że słabość ta wzrasta,
Myślałem sobie: już pora
Koniec raz temu położyć...
Poszedłem więc do doktora...

Pan doktór pióro me zbadał
I głową kiwać zaczyna:
»Mój panie! trudno tu radzić...
Ważna choroby przyczyna!...«

Drżąc pytam go: »Ale jaka?...
Ach! powiedzże konsyliarzu!«
»Jaka?... Zbyt często dobrodziej
Maczałeś je... w kałamarzu!...«

Lorenzo.

NA PLANTACH.

— Któraż tu u was jest najtańsza restauracya?

— A, Trucińskiego, bo jak w niej co zjesz, to ci się wszystko zaraz wraca.

W SZCZAWNICY.

— Czy pan konsyliarz ordynuje mi Józefinę, czy Stefana?

— O, na pani chorobę, stanowczo tylko Stefan jest właściwy, ale... musi być młody i przystojny.

Naiwna pensyonarka.

Ks. katecheta: Pokora przebija niebiosy, więc bądźcie pokornemi, bo jest powiedziane nawet, że jeśli cię kto uderzy w policzek, nadstaw mu drugi.

Pensyonarka: Proszę księdza katechety, a jeśli nie uderzy, tylko pocałuje, to także nadstawić drugi policzek?....

Z ROZMYŚLAŃ p. EHRENBERGA

redaktora **„Głosu Narodu"**.

— Co jabym robił, gdyby żydów nie było? Musiałbym ich chyba sam stworzyć...

W Sądzie.

— Czy oskarżony sam obmyślił plan całej kradzieży?

— Nie proszę Wysokiego Trybunału.

— A któż ci w tem dopomógł.

— A to, w *Dzienniku Krakowskim* stał richtig opis takiej samej facyendy, takem też zrobił co do joty — ino, że tamtego złapali jak wychodził na schodach — więc ja wylazłem oknem i fertig.

Z ALBUMU DON-JUANA.

Spotkałem ją dzisiaj rankiem
Na Brackiej ulicy;
Chciałem zostać jej kochankiem —
. . . .
Veni! Vidi! Vici!

W Magistracie.

— Niewiem panie radco, dlaczego ten pies pana radcy tak się kręci koło moich kości.

— Hehehe! Przecie kości to jego specyalność!

Wlazł kotek.

(W odmianach).

Wlazł kotek na płotek i mruczy,
Bo kotka po dachach się włóczy!

Wlazł medyk dziewczynie do serca
I coraz się głębiej tam wwierca!

Wlazł dyabeł wdowcowi do głowy
I znowu się żenić gotowy!

Rak.

Stanowczy ojciec.

Ojciec: Adaś, przynieś mi zapałki!

Matka: Nie przeszkadzajże chłopcu — niech się uczy!

O: Adaś, przynieś mi zapałki!!

M.: Źle robisz mężu, że przeszkadzasz chłopcu — uczy się tak pilnie, chce zostać doktorem...

O.: Adaś, przynieś mi zapałki!!!... Doktorem zostaniesz o dwie minuty później!...

RAJ.

Po latach wielu i przykrych zatargach
Z rodziną, która dać mi jej nie chciała,
Poczułem wreszcie całus na mych wargach —
Przy piersi mojej zawisła ta biała!...

Szczęścia mojego niezdolnym opisać!
W raju już byłem prawie do połowy —
Lecz kiedym zaczął do snu ją kołysać,
Dalej nie powiem... O raju, bądź zdrowy!

K. St.

W KUCHNI.

(Słychać brzęk stłuczonego szkła).

Pani: A co tam takiego?

Kucharka: Nic — dwa jest z jednego.

Okropny dramat.

Mąż ma żonę niemą.

Pewnego razu pod nieobecność męża, wybucha w domu pożar. Żona odzyskuje mowę... z przerażenia.

Mąż powraca do domu. Żona wybiega na jego spotkanie.

— Mężu! mówię! mówię!.. woła radośnie.

Mąż traci mowę... z przerażenia.

PRZY KASIE.

— Ile kosztuje bilet na galeryą?

— 30 ct.

— A dla tego małego?

— Także 30 ct.

— Kiedy proszę pana, na kolei płaci się tylko połowę...

— A to wyślej pan synka koleją do Bochni... na spacer.

WOJTEK DWOJAK.

Nowelka psychologiczno-dekadentyczno-impresyonistyczna.

Napisał

DELIRIUM TREMENS.

Trzeba państwu wiedzieć, że Wojtek pod wysłużonym w wojsku szynelem miał serce, ale że «w śmierdzącym sinielu» nie miał ani grdynia, więc go Jagna ani gadania kochać nie chce. Thi... to już tak na wsi. Ale gdzie? Ja nie wiem.

Więc idzie sobie na jarmark świętojański, bo wie, że i ptaki mają popędy instyktowe, dlaczegóżby więc chłop nie mając pieniędzy nieposzedł na jarmark, tem bardziej że był w wojsku i bił się z Turkami, ot, tak, ciach i łeb bęc z kadłuba. Raz kozie śmierć!

W drodze rozmawia o marnościach świata z pędzącym woły dworskim parobkiem.

— Siła tys dziedzic weźmie za nie?

— Bah! z półkorca miedziaków. Wiadomo bowiem, że chłop nie na czeskie liczy, tylko na korce.

Pod miastem trzoda kwiczy a konie rżą, Wojtek zaś nie rży, chociaż zobaczył Jagnę ze swoim rywalem. Zagotowało się tylko w nim, zwyczajnie człek zazdrosny... i głodny.

Jagnie nic nie kupi, choćby odebrał dwa złote od szelmy dłużnika, zato jak ją spotka z kochankiem na jakiem *tete-a-tete*, no, to strach co jej zrobi, to jest... im obojgu. Raz kozie śmierć!

Zobaczył jednakże, że rywal kupił Jagnie sznur pereł. Tak?

— Zatłukę kulasa psiajuchę, ale mi się jeść chce, bo połednie.

W stancyi zajazdowej biesiaduje wójt z pisarzem i panem radcą, bo mają pieniądze, a że Wojtek ich nie miał, więc nie biesiaduje. Lejba paser niechce mu nawet pożyczyć, więc Wojtek stanowczo w tej chwili staje się antysemitą. Parobek dworski także twardy jak skała, ale Wojtek postanawia mieć pieniądze, bo jeszcze nic nie jadł. Jak Boga kocham.

Licho wie więc, co robił dłużej na jarmarku, dość proszę państwa, że wraca do domu. Na drodze karczma, w karczmie ubóstwiana a w koło niej pijani chłopi.

— A to ci siniel!

— A ino...

— Obiezyświat jakisik...

— Ścirwa.., uhy...!

Poczem Wojtek wyleciał za drzwi, wyrzucono go, żeby mu zrobić reklamę na ulicy. Krew mu aż z nosa szła i był głodny. Niema co, powiada, zemści się na szczęśliwym rywalu i musi mieć pieniądze. A to ci ma gust, jak jaki nowelista.

Wrócił więc do wsi głodny, nic nie jadł, tylko wziął dubeltówkę i poszedł psią dróżką pod las, żeby przejeżdżającego dziedzica zabić, bo... raz kozie śmierć.

Słońce zaszło, ptaszki precz śpiewają, tylko leśny wróbel już śpi. Niema co, Wojtek więc czatuje, bo głodny i znowu raz kozie śmierć.

Noc czarna jak buty zbrodniarza. Derkacz wygłosił sygnał, przepiórka mu odpowiada i kuropatwa «zgrzyta». Jaka to głupia kuropatwa, że sobie kazała zęby wprawić; poczem wchodzi księżyc taki miedziany więc smutny; o tyle Wojtek był wyższym od księżyca, że był smutnym choć nie miedzianym.

Wtem Wojtek usłyszał tentent, więc znowu głodny powiada coś nowego, oto... raz kozie śmierć i chce strzelać! Furda panie... tylko nie strzela, bo to chłop jedzie na koniu.

Wskutek tego minęła północ, pomimo że Wojtek precz czeka. Niezależnie od tego, czekanie go drażni, więc chwyta szmery i słyszy poruszenie się trawy, szept liści, pluskotanie strumyka i własne serce pod «sinielem».

Wtem ktoś jedzie. Nie, to wietrzyk przyniósł odgłos kopyt; nie dźwigał się, bo to rzecz lekka jak głód Wojtkowy. Wojtek też jakby jaki poeta patrzy w niebo i widzi... zgadnijcie co? Ot, nie zgadniecie... Gwiazdy i przestrzeń «bez granic i bez końca», patrzy na strumień, więc drgnął nagle. Myślicie, że co zobaczył?

— Eh, nie!

Był głodny ciągle, przeto przypomniało mu się, że gdy miał lat «osiem» łowił tu rybki, stąd go dziedziczka wzięła. Uczył się potem moralności, bo pewno był niemoralny z paniczem; mama jego mówiła, że «nic w naturze nie ginie» i dlatego po paru tygodniach ze dworu uciekł. Widocznie dlatego, że miał co jeść.

W sąsiedniej wiosce czekał lat «osiemnastu» ażeby oberwać wójtowi najlepsze jabłka, więc wójt mu dorzucił dwa lata i oddał do wojska. A to mocny wójt. No tak, bo w gminie pewno nikogo więcej nie było.

Namyśliwszy się tak aż do skutku, patrzy Wojtek na gwiazdy przez co jedna wydaje mu się być nieboszczką dziedziczką z tamtego świata, ztąd więc wnosi, że ludzie we wsi mają serce (i on miał, a jakże, pod szynelem) są pełni cnót chrześcijańskich i prawości. Nie, mój Wojtek to niczem, marny Sokrates.

Wojtek więc drży jak w febrze. Wtem dziedzic jedzie na koniu siwym, bo nie miał bryczki ani furmana, przytem sprzedawszy woły w południe, nudził się aż do północy w miasteczku. Poczciwy dziedzic! Przeto Wojtek na drugi dzień rzuca się do nóg dziedzicowi, łka jeszcze głodny i prosi o służbę, zaś w rok dziedzic wyprawił mu wesele, bo był najwierniejszy z niego i najpracowitszy parobek. Nazywał się nawet Wojtek Dwojak.

É finita la comedia.

Zaraz, zaraz, jeszcze nie. Taki wytrzymały na głód, na zemstę, na obrażoną miłość chłop eks-żołnierz urodził się w rzymskiej fabryce. Gwiazdy i strumyk nawróciły go po 28-letniej niemoralnej wegetacyi.

Oto jest mój unikat ze wsi.

A to ci panie!

KONIEC.

Za kulisami w teatrzyku.

(Scenka).

— Irenko! a spoglądaj tam ze sceny czule... jest jeden bogaty facet...

- E, niech mama nie zawraca...

— Klapsikowski!.. na scenę...

— Jakto na scenę? Przecież pożyczyłem kamaszy Bajdorskiemu..

— Co? Bój się Boga...

— Panie dyrektorze! Nie będę w towarzystwie (*płacze*)

— Dla czego znów?

— Bo Irenka robi oko do tego faceta w jasnym surducie, co siedzi w pierwszym rzędzie, a on na mnie leci...

— Każ się pani wyasfaltować i idź do wszystkich...

— Proszę pana dyrektora...

— Co, fryzjerskie dziecko...

— No jakże to może być. Miałem spirytus do grzania żelazek i do fryzowania...

— No więc cóż?

— No i ten pijak, co to gra... tego... jak się nazywa.. wypił mi... panie tego...

— Panie Lepibroda, odczep się pan ze swoim spirytusem...

— Żandziu! Bałamutko!

— Odsuń się pan, mówię...

— No, cóż się tak bronisz święta niewinności...

— O! golec jakiś....

— Dawaj prędzej sprajsę, pokrako, bo się zaczyna!...

— Panie sufler! a trzymaj mnie pan..

— A jakże będzie z tem?..

— No, no już będzie, będzie... niech stracę!..

— Patrzaj, patrzaj — jest ten czarny za kulisami z tym blondynkiem...

— Czekaj, zaraz każe on coś dać...

— Panienki pozwolą się prosić na skromną kolacyjkę...

— I owszem, ale nie w ogrodzie, bo dyrektor zobaczy...

— Ależ naturalnie, gdzie panie rozkażą...

— Dobrze... pod »prześcieradłem«.

— Czekamy zatem po przedstawieniu...

— Julka! ty jesteś także ananas, trzeba się było trochę podrożyć nie tak odrazu.. Przecie my artysztki!...

— E, głupiaś, dobre i to...

— Panne Manusze, co ja pani przyniosłem to ajaj..

— No, pokaż pan...

— Proszę pani...

— Róża, owa! nie nas brać na róże...

— To może pani chce... piwonie?

— No, wolę..

— Chłopak! przynieś mi dwa piwonje z bufetu, tylko w duże kufel... Pójdziemy dziś na szpacir?..

— E, kiedy ja już obsztalowana gdzieindziej.

— Ny, to un potrzebuje brać hawelok i pójszcz do domu...

— Panie dere! torze...

— Cóż znowu?..

— Biją się w garderobie... dwie chórzystki o trykoty...

— To jak jedna będzie zabita, to przyjdź i powiedz mi...

— Mańka! wiesz co?

— No?

— Ten czarny z tym blondynkiem puścili nas w trąbę...

— Jakto?

— No, bo wyszli z jakiemiś facetkami z teatru...

— Czekaj! ja im pokażę..

— E. nie rozbijaj się... lafiryndo...

— Co, besztasz mnie! Panie dyrektorze... Jutro przychodzę do obrachunku... nie jestem w towarzystwie..

— Tem lepiej... O dolo dyrektora!

— Drugi dzwonek!

— Kto dzwoni? Kto? Jeszcze Nelsońska nie ubrana!

— Powiedz jej pan, że zaczynamy bez niej...

— Kiedy ona dopiero naciąga.. try...

— Ona nie dopiero, bo ona oddawna już naciąga, zaczynamy!..

— Dlíń, dlíń, dlíń!

— Gdzie maszynista?

— W bufecie...

— A żeby was jasne pierony! O dolo dyrektora!

— W górę!

Dyrektor osobiście chwyta za sznur i podnosi kurtynę. Wchodzi maszynista, dyrektor przyskakuje i słychać klaśnięcie...

Kurtyna idzie w górę jeszcze bardziej...

Ktoś.

Przed preferansem.

— Uprzedzam panów, że jestem »gorączka«, i w razie nieporozumień lub nieprawidłowego wyjścia, używam wyrażeń ostrych.

— Nic nie szkodzi, panie dobrodzieju, ja w podobnych wypadkach walę nawet w łeb lichtarzem.

Z tajemnic prasy.

„*Kocia*“ ... śpiewaczka do niczego,
Nieużyteczna jest dla sceny,
Partya spektalu wczorajszego
Byłaby świetną ... lecz dla „*Heleny*“!
Nacisk kładziemy na to silny,
Dyrektor pewnie go usłucha;
Sąd nasz wytrawny, nieomylny,
Wart więc uwagi jest i ucha!
Tak *Minos* recenzent „*Żydożera*“
Głosi nazajutrz po premierze —
Że słuszne zdanie tego pana,
Ja chętnie wierzę w to i szczerze;
Tymczasem wziąwszy do rąk *Stańczyka*
Czytam znów tutaj, co następuje:
„*Żon trzysta*“ wczoraj miało *Glücka*.
Więc obowiązanym się tu czuję
Jako recenzent — a bezstronny
Wyznać — że wieczór literalnie
Był chwałą *Koci* primadonny,
I gdyby nie to, że *Helena*
Psuła wrażenie wstrętnym piskiem
(Dziwne, czemu ją znosi scena!?
Co wypowiadam tu z naciskiem)
Wieczór wczorajszy byłby szczytem
Doskonałości i artyzmu;
Czytelnik znając mnie — wie o tem,
Że mówię bez subjektywizmu?...

Biedny czytelnik w czoło stuka!
A wszakże ma on przed oczyma
To — czego z trudem w głowie szuka.
Panowie bowiem recenzenci
Gustem — jak wszyscy — też się rządzą,
(Nie dziw! wszak ludzie to nie święci)
Więc podług gustu tylko sądzą!
A że pan *Minos* coś do *Hali*
Stańczyk — do *Koci* znowu czuje:
Pierwszy więc — pierwszą tylko chwali
A drugi — drugą proteguje.

L. S.

Dwojaki zawrót.

Żona: Patrz, jakie ja mam szczęście, ledwo weszłam na salę, wszystko zaraz koło mnie się kręci.

Mąż: Ze mną jest całkiem to samo, ile razy wychodzę z knajpy...

W sądzie.

Sędzia: Więc tylko za namową jego własnej żony zbiłeś tak strasznie tego człowieka?

Oskarżony: Tak, panie sędzio. Ona mnie o to tak prosiła i prosiła — a że ja mam już takie miękkie serce, więc jej to zrobiłem...

Z recenzyi lwowskich.

Panna Czaplińska, naiwna naszej sceny, grała wczoraj z takiem przejęciem się i uczuciem, jak jej się to jeszcze nigdy od trzydziestu lat nie trafiło.

Ale będzie!

Zgubił gdzieś matkę *Kupido* zbłąkany;
Wtem zoczył Kaśkę i rzekł oszukany:
»Matko! o, matko!« Lecz harda dziewczyna,
Nie chcąc ni gościa, ni takiego syna,
Rzekła: »Pewnie mi na łonie nie siędziesz,
Nie jestem matką!« On rzekł: »Ale będziesz!«

W PARAFII.

— Czy mógłbym dostać ślub bez zapowiedzi?

— Nie panie, nie można. A dla czegóż pan chcesz bez zapowiedzi...

— Bo widzi ksiądz, ja niedawno zbrankrutowałem, niechciałbym więc aby się wierzyciele dowiedzieli, że się bogato żenię.

Nowe przysłowie.

Krakowi przybyło nowe lokalne przysłowie.

Obecnie zatem nie będzie się już mówić: „*Tłucze się jak Marek po piekle*“, ale: „*Tłucze się jak sprawa wodociągów po posiedzeniach magistrackich.*“

LIST PENSYONARKI.

»Mój panie! Odsyłam panu pański list, przepełniony niedorzecznościami. Czyż pan sądziłeś, że ja będę coś podobnego czytała?«

TAKŻE WADA.

— Cóż Jakóbie, jak się tam miewacie, podobno ożeniliście się?

— A no juści, przypląłała się wielka bieda, bo moja żona ma bardzo trudną mowę.

— Czy się jąka?

— Nie, ale ile razy chce powiedzieć »mój mężu« zawsze wymówi »ty niedołęgo«.

NAIWNA.

— Proszę mamy, pan Karol doprawdy mnie szalenie kocha!

— Jakto? Czy ci się oświadczył?

— E, to nie... ale pytał w którym banku tatko ma pieniądze i ile...

Rekompensata.

— Głos twojej narzeczonej jest taki bezdźwięczny!

— Ale zato jej posag jest bardzo dźwięczny.

Z nad Pełtwi fal...

Dumka.

Gdy cię Bóg do Lwowa rzucił
Szanuj łaskę Pana —
Bo Lwów to jest miasto szczęścia,
Ziemia obiecana!

Czyż jest miasto, coby miało
Ratusz tak wspaniały,
Ogród izraelo-miejski,
Albo »Czarne Wały?«

Gdzież jest taka *Zarwanica*,
Pełna różnych woni —
Gdzie jest tyle eleganckich
Bezpłatnych ustroni?

Gdzież się żaden z panów Radnych
Do pracy nie leni,
Lecz pracuje w pocie czoła
Dla... własnej kieszeni!

Gdzie na krzesłach w sali obrad
Mech bujnie porasta —
(Jawny dowód, jak wygląda
Komplet *Ojców* miasta!)

Co tu pisać! Kto chce poznać
To szczęście dokładnie,
Niechaj—choćby na dzień jeden—
Sam do Lwowa wpadnie.

A wróciwszy, niech przed każdym
Miasto nasze chwali,
Jeśli tylko od tyfusu
Pan Bóg go ocali!

Tolski.

Podczas konsylium.

Dr. A.: A ja powiadam panu koledze, że należy przepisać pacyentowi to.

Dr. B.: Ależ myli się pan kolega – przeciwnie — co ja mówię.

Dr. A.: Ależ, ręczę, że kolega jest w błędzie.

Dr. B.: Owszem — zobaczymy — przekona się kolega za kilka dni na sekcyi zwłok — kto ma racyę...

W aptece.

Aptekarz: Więc kiedy pan dobrodziej jesteś ze Lwowa, to musiałeś znać mojego ojca?

Ksiądz: Osobiście go nie znałem, ale wiem, że miał dwóch synów. Jeden był podobno mądry a drugi był... aptekarzem.

NA DEPTAKU.

A.: Lampusiński pisze mi, że czuje się w Krynicy jak w niebie.

B.: Jest on tam ze żoną?

A.: No, to ty masz ładne wyobrażenie o niebie!

ZA KULISAMI.

I-sza Chórzystka: Jakżeż ponętnie opisuje Zola to życie paryskie! Powiedz, gdyby ci tak ofiarowano wspaniałe urządzone mieszkanie, powóz, konie — cobyś robiła?

II-ga Chórzystka: Jabym nic nie robiła, tylko bym pozwoliła wszystko ze sobą robić.

W pociągu podczas burzy.

Pasażer pewien wykręca rękami głowę na wszystkie strony, jakby ją sobie chciał ukręcić.

Konduktor: Po cóż pan tak wykręca głowę?

Pasażer: Ja się tylko oswajam z tem, jak my to na którym z mostków będziemy karki kręcić.

Co kosztowniejsze?

— Czemu ty się nie żenisz? Mając 500 guldenów miesięcznie mógłbyś żonę wyżywić.

— Wyżywić mógłbym, ale ubrać! ubrać!

Do Elli Dienst!...

Twoje oczy szafirowe,
Jak dwie gwiazdy płoną —
Drży rozkoszą, namiętnością
Twe różowe łono!

Dumnie wstrząsasz głową strojną
W kameliowy kwiatek —
Nic dziwnego! Tyś królową...
Twem państwem — półświatek!...

Lecz czy pomnisz, jak do sklepu
Szłaś dawniej o świcie,
W skromnej sukni perkalowej
A nie — w aksamicie?...

Czy pamiętasz tę noc, w której
W Łyczakowskim lasku
Szał miłości nas połączył
Przy księżyca blasku?...

Do dzisiejszej twej wielkości
Jam ci wskazał drogę —
Że szczęśliwą miałem... rękę,
Śmiało rzec dziś mogę!...

Jeden Lwowiak.

Po prostu.

– Panie, jesteś pan nikczemnym! Ciekawym jak się pan wytłómaczysz z tego, że romansujesz z moją córką?...

— Po prostu — ja byłem najmocniej przekonanym, że to pańska... żona.

NIE MA ZŁEGO.

— Czy to prawda, że twoja teściowa zginęła podczas ostatniej katastrofy kolejowej?

— A tak, tak! Te koleje to przecież kolosalny wynalazek.

W kancelaryi teatralnej.

Autor: W sztuce tej, którą panu dyrektorowi przyniosłem, występuje i maszyna kolejowa.

Dyrektor: A czy ta — także będzie gwizdać?

Zna Pismo św.

Żona: Mógłbyś mi kupić te perły.

Mąż: Daj sobie pokój! Salomon powiada, że skromna kobieta jest więcej warta od najpiękniejszych pereł.

Żona: Gdy i ty, tak jak Salomon, będziesz miał 700 żon, to będziesz się mógł uciekać do takich wykrętów.

Kuplety z operetki „Siedmiu szwabów"

śpiewane przez p. Czystogórskiego.

Nieraz dzieje się na świecie
Jakaś niepojęta rzecz —
Ją zrozumieć trudno przecie,
Chociaż myślisz tam i wstecz!
Wy nie dacie temu wiary,
Ale ja to dobrze wiem,
Że najczęściej są to czary,
Jest nieczysta siła w tem!

Oleś był kasyerów wzorem,
Lat pietnaście dobrze żył,
Z kobietkami orgie sprawiał,
A szampanem o mur bił!
Lecz się w końcu pokazało,
Że tam w kasie niema nic...
Co? zostało? Nie, to czary,
Więc zostawił — a to fryc!

Nikt niepewnym dzisiaj życia,
Taki to już ludzki los —
Wsiadasz w pociąg — ledwieś ruszył
Kark wnet kręcisz — runął most!
Kto tu winien — próżno szukać,
Może kolej — bo ja wiem!
Ale kolej coś dziś kręci...
Że... *vis maior* była w tem!

Od lat kilku co rok „Sokól"
Zawsze „Wianki" sprawiał nam
I zbierali za to brawa,
Nawet brawo biłem sam!
Lecz w tym roku coś się stało
I nie było wianków — nie —
Bo się pono boją wody...
Dla „Sokołów", wstyd to, fe!

Lat dwadzieścia miejska Rada
Wodociągi stawia już,
Ale woda z Cholerzyna
Nie chce płynąć — ani rusz!
A więc Kraków trąbi piwo —
Gdzie zaś woda? bo ja wiem —
Mnie się zdaje — jak we wszystkiem
Też nieczysta sprawa w tem!

W OSTENDZIE



— Tylko ostrożnie córko, żeby cię nie porwał jaki bałwan...

— A niechby był i bałwan, byle tylko raz porwał!...

W SĄDZIE.

— Cóż to niedawnoście wyszli z kryminału i już was na nowo sądzić musimy...

— Proszę Wysokiego Trybunału, ja tam bardzo nie rad jestem z tego...

PO BALU.

— Jakżeś się Emilciu wczoraj na balu bawiła?

— Wybornie! Był śliczny inżynier, cudowny doktór, piękny adwokat, elegancki profesor, szykowny technik...

— No, i z którym najwięcej tańczyłaś?

— Naturalnie z tym... rudym kapitalistą...

Z jednego źródła.

— Syn pani dobrodziejki ożenił się z córką tego kupca korzennego naprzeciwko?

— Tak, my wogóle wszystko od niego bierzemy!

Na balu.

— Dlaczego, doktorze, nie tańczysz z panią Iks?

— Dajże pokój! — Jesteśmy z nią zaciętymi wrogami...

— A to znów dlaczego?

— Widzisz, ja wyleczyłem z niebezpiecznej choroby..... jej męża.....

Siła przyzwyczajenia.

X. (uradowany): Wyobraź sobie, moja żona powiła wczoraj córkę!

Prokurator (w roztargnieniu): Niepodobna! No i kogóż masz w podejrzeniu?

ZA KULISAMI.

— Dałbym za to dziesięć guldenów, gdyby mnie kto tej małej brunetce przedstawił...

— Mój kochany, weź dziesiątkę do ręki i sam jej się przedstaw, to najprostszy sposób i najpewniejszy.

W parafii.

— Chciałbym opłacić dziesięć zapowiedzi mego ślubu...

— Dziesięć? Dziesięć być nie może tylko trzy...

— Alež ja zapłacę...

— To nic nie znaczy. Ale nacóż panu dziesięć, kiedy i po trzech pan ślub dostanie...

— A, bo widzi ksiądz, przy tej sposobności jest doskonała reklama dla mojego handlu, a zawsze co dziesięć ogłoszeń to nie trzy...

U krawca.

Majster (do terminatora): Łajdaku! gdzie jest ta nitka, którą tu położyłem?!

Terminator: Pani majstrowa! Rany boskie, bo się pan majster chce powiesić!...

Wytłómaczył.

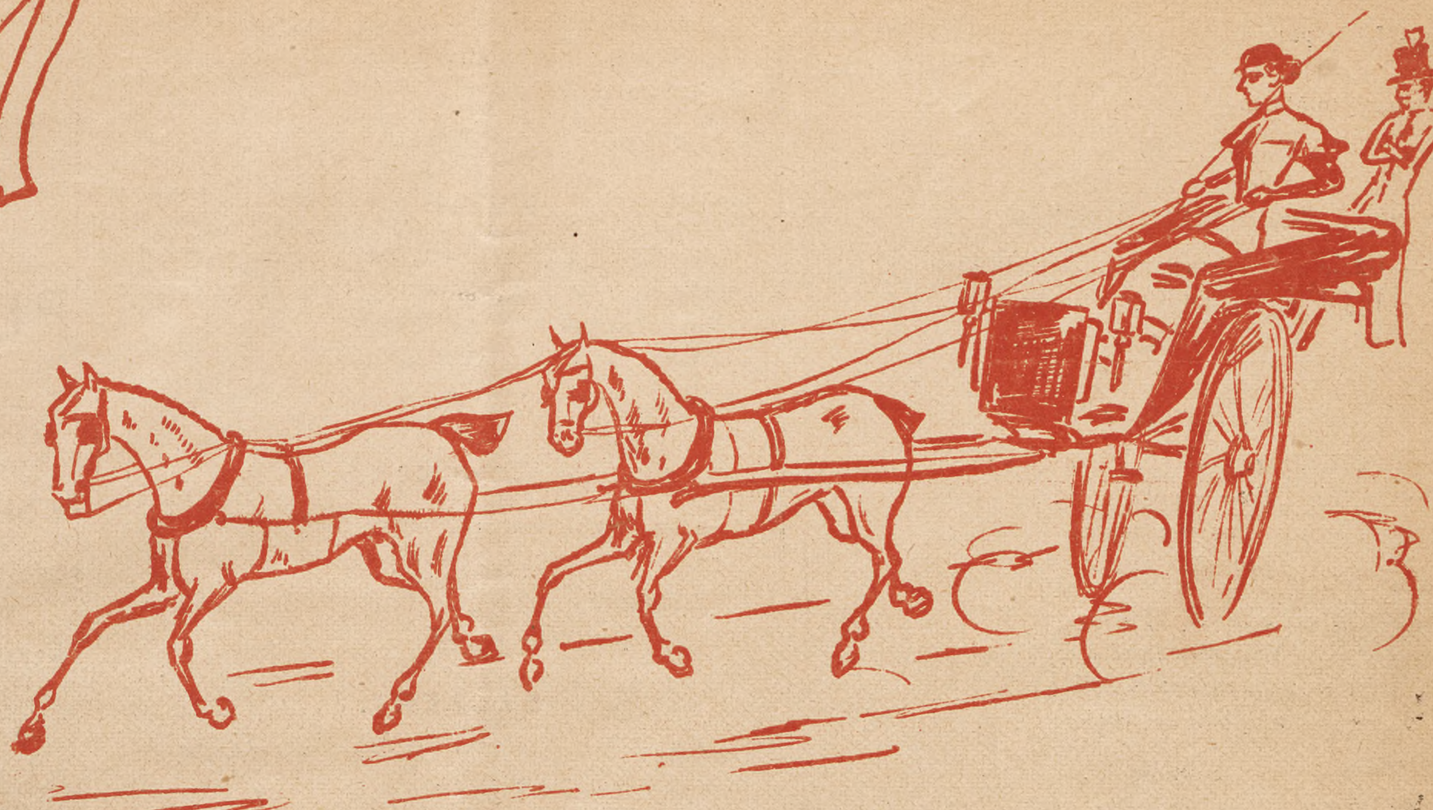
— Co to jest *ślub cywilny*?

— Jestto taki ślub, jeżeli żeni się cywilny a z jego żoną romansuje wojskowy.

KOBIETA



Kobieta samotna. W braku innego dobry i gumowy!



Kobieta — której jeden nie wystarcza i dlatego używa dwóch...



Polowanie na co się trafi...



Kobieta lubiąca wrażenia.



Choćby na łodzi, byle do... celu



Publiczny upadek kobiety — ustawą dozwolony.



Kobieta w rozpaczy — zdobywająca szturmem

Dobra rada.

— Mojo pani Pindersko, idźże pani już raz za mąż, pozbędzie się pani kłopotów a w dodatku będzie pani miała męża i koniec...

Podczas egzaminu i mineralogii.

— Gdzie znajduje się najwięcej dyamentów?
— U jubilerów, panie profesorze...

Z filozofii życia.

„Pojedynek“ — rzekł pan Adolf —
„Trza usunąć precz,
Bo to bardzo nierozsądna
I bezbożna rzecz!

Cóż mi z tego, gdy obrazi
Mnie tam jakiś kiep,
A w dodatku jeszcze szablą
Rozpłata mi łeb!

Obrażony i zraniony!...
Cóż mi przyjdzie stąd?
Czyż nie lepiej, gdy załatwi
Spór krajowy Sąd?

Dajmy na to, Iks mi w gniewie
Da dwa razy w pysk —
Wezmę za to dziesięć bltów...
Wszak to czysty zysk!...“

Rzekłem na to: „Mądra pańskie}
Filozofii nić —
Według niej pan możesz świetnie
Z mordobrania żyć!“

Ten Sam.

Wysoka koligacya.

— Muszę się z tobą podzielić radością; niebawem ożenię się z panną Petronelą, już jestem zaręczony.

— Powinszować, to bardzo piękna rodzina, dziadek twojej przyszłej był nawet kanonizowany.

— Czyż być może? nic o tem nie wiedziałem!

— A jednak mówię prawdę, ten poczciwy człowiek po otwarciu testamentu, został przez spadkobierców uznany jako święty... turecki.

ENFANT TERRIBLE.

— Wis, Zosiu! ja dzisiaj znowu dostalem blaciska!

— Juz znowu?

— Ano cóz lobić? Moja mama to stala kundmanka bociana.

Wykręcił się.

— Powinieneś się już raz ożenić choćby ze względu na twoich wierzycieli...

— Jeśli moi wierzyciele potrzebują pieniędzy, to niech się sami żenią!...

W KAWIARNI.

— Czy ta herbata cię nie rozpala?
— To zależy, widzisz moja kochana, z kim ją piję.

Wróbel górą!

(Pouczająca bajeczka dla grzecznych chłopczyków).

Jurny wróbel z czarną łatką
Upędzał się za dzierlatką.
I słowik do niej się palił:
A chcąc rywala odsadzić,
Czułość swoją przed nią chwalił:
»Nigdy nie znam co to zdradzić,
Zawszem był dla ciebie stały,
Te ci pienia będę nucić,
Które bogów zachwycały,
Z tobą się chcę cieszyć, smucić,
I wszystko zrobię, bym twe serce zyskał«.
A ja — rzekł wróbel — będę ciebie ściskał«!
I zaraz spór rozsądzony:
Wróblowi kazano zostać,
Słowik z głosem — odpędzony.
. . . .
Otóż kobiet naszych postać!

Podczas rozprawy.

Przewodniczący: Czy oskarżony był karanym?
Oskarżony: Byłem, proszę wysokiego Trybunału— sześcioletniem małżeństwem.

Wziął go.

Adwokat: (do klienta, którego z powodu kiepskiej obrony adwokata zasądzono): Broniłem pana jak własnego syna...
Klient: A czy on także złodziej?

Dowcipna.

— Od kogóż dostałeś pan tę różę?
— Od pani mego serca.
— A gdzież ona służy?

SZCZERY.

— Cóż ci to w głowę, że masz podwiązaną?
— E! koń mnie kopnął, i to właśnie w takie głupie miejsce...

Z teki defraudanta.

(Poświecony: Kłosowskim, Milkowskim *et tutti quanti*.

Znikły, jak rój lotnych marzeń,
Krótkie szału chwile —
Znikły dla mnie na czas długi
Tinglowe „motyle“!

Już nie dla mnie tryska teraz
Zdrój szampana złoty —
Już nie dla mnie błyszczą teraz
Jedwabne trykoty!

Kiedyż znów się będę bawić
Wśród grona bachantek?
Kiedyż znowu będę królem
Tych nocnych birbantek?...

Czy na zawsze znikły dla mnie
Szampan i połświatek?
Czy już nic mi nie zostało
Krom więziennych kratek!...

Ten Sam.

ZŁOŚLIWA.

Pokojówka: Daj mi panicz pokój! Jakby tak tatko nadszedł, to byłby jeszcze kij w robocie...
Panicz: No, przecieżby cię nie uderzył?
— Mnie nie, ale panicza...

Zdrowe wody.

— Jaka woda lepsza, panie konsyliarzu — karlsbadzka, czy szczawnicka?
— Obie są bardzo dobre — tylko ich pić nie trzeba.

Znawca sztuki.

— Ty, Kocia jest przy balecie tylko a trzyma taki wspaniały ekwipaż.
— Ba, gdybyś ty wiedział, jakie ona ma niezmordowane nogi!

A. Friedmann's

Etablissement!

KRAKÓW

ulica Zielona L. 17.

WYSTĘPY

pierwszorzędnych artystów i artystek

codzienie z odmiennym programem.

Restauracya na miejscu.

HANDEL GALANTERYJNY

JANA BAJERA

w Krakowie, ul. Grodzka L. 10,

poleca

bronzy, **wyroby artystyczno-tokarskie** własnego wyrobu, jako: kule bilardowe, kije, cygarniczki, cybuchy, fajki, laski, parasole, portmonetki, arcaby, szachy, domina, **komplety preferansowe** oraz **wszelkie przybory bilardowe. — Kule bilardowe kompozycyjne.**

Wykonywa wszelkie reperacye w zakres tokarstwa wchodzące.

Zastępstwo sprzedaży kart do gry

firmy **Ferd. Piatnik i Synowie** w Wiedniu.

Sumienną pracą i rzetelną obsługą Szanownych gości zwalczę wszelką konkurencyę obcą.



M. NIEMETZ,

KRAKÓW, Sukiennice L. 30

poleca Szan. Publ. swój

ZAKŁAD OPTYCZNY

Okulary, zwikiery, lornetki damskie, najlepsze szkła diafragmowe i zwykłe. Lornetki teatralne, szkła powiększające, ciepłomierze barometry i t. p.

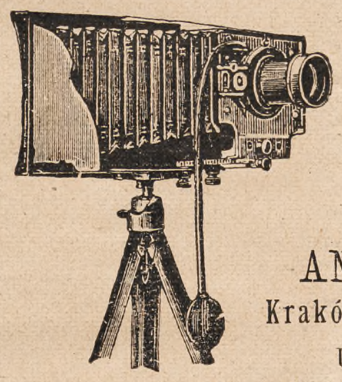
Zamiejscowe zamówienia uskuteczna się franko.

FABRYKA CUKRÓW DESEROWYCH

A. NOWIŃSKIEGO

w Krakowie.

ulica Bracka L. 5.



PROSZĘ ŻĄDAĆ

nowy bogato illustrowany cennik

aparatów i przyborów fotograficznych

firmy

ANTONI LARISCH

Kraków, ulica Szewska L. 16.

Utrzymuje na składzie!

także i **wielki wybór rowerów.**

Wszelkie

najtrudniejsze naprawy

Maszyn do szycia

i Rowerów

wykonuje się

najzdolniejszymi specyalistami

po

cenach niskich

w głównym składzie

maszyn do szycia i rowerów



EMANUEL FREY

W PODGÓRZU

fabryka rosyjskich sardynek i główny skład śledzi.

JÓZEF REICH

Fabryka korków, oraz skład kapsli metalowych do flaszek

Kraków, ulica Mostowa L. 4.

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem JOZEFA KULESZY

w Krakowie, ul. Rakowiecka vis a vis cmentarza

poleca wielki wybór gotowych pomników.

FABRYKA

CUKRÓW DESEROWYCH

i CZEKOLADEK

ALEKSEGO TROCZYŃSKIEGO

we LWOWIE

Pasaż Hausmana L. 1.

GABRYELSKA

Krzysztofory.



Krzysztofory.

GABRYELSKA

F. Lord, Kraków

ulica Floryańska L. 55.

SKŁAD MASZYN, KAMIENI MŁYŃSKICH,

oraz NARZĘDZI i PRZYBORÓW TECHNICZNYCH

poleca swój

Skład Rowerów

z pierwszorzędnych fabryk

oraz wszelkich przyborów i części składowych.

FACHOWY WARSTAT REPARACYJNY.

„CONCORDIA“

Zakład pogrzebowy

istniejący przeszło 50 lat w Krakowie,

ulepszony podług teraźniejszych wymagań, posiada wielki wybór trumien metalowych i drewnianych, wieńców ze sztucznych kwiatów, Karawany dla dzieci i dorosłych, powozy i konie do wyboru. Na żądanie wysyła karawan z zaprzęgiem i służbą w liberyi hiszpańskiej. (Faktorów i natrętników nie utrzymuje).

Zamówienia i składy

przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 30 w Krakowie

J. K. PĘKALSKI,

właściciel zakładu.

Kupujcie

Ubiory męskie

i dziecinne

u Chemina Feldmana

w KRAKOWIE,

plac Wszystkich Świętych nr. 1.

róg ulicy Grodzkiej.

Pod względem dobroci i taniości jego towarów, żadna firma z tutejszych nie jest wstanie z nim konkurować.

Poszukuje się do kupna

majątku ziemskiego

w okolicy Krakowa.

Adres:

Administracya „Bociana“ „Majątek“.



Przyrządy i przybory fotograficzne

po cenach konkurencyjnych

poleca

BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD

pod firmą:

A. KLEINBERG

w Krakowie, ul. Floryańska 40.

Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Poselska L. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „NORIS“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„MAIS“**. Przy zakupnie wyraźnie proszę żądać tutki **„Noris“** i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna **„Łabędź“**.

Dla łatwego wyboru tutek, polecam:

Tutki „Maïs Numa“ / „Maïs Albert“ / Białe „Noris“	do tytoni lekkich
Tutki „Maïs Wallis“ / „Maïs de Paris“	do tytoni średnich

Zwracam uwagę na tutki „Maïs“, gdyż są znakomitej jakości.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Wydawca: Stanisław Lipiński.

MA ULICY.

— Litosierna osobo, ofiaruj też na chleb bidnej sierocie, której mąż nie może ani wychodzić ani zapracować na kawałek chleba?

— A cóż mu to?

— Od miesiąca siedzi bidocek w kryminale...

Echa z Grecyi.

Każdy z Greków szedł wesoło
Na tureckie ziemie,
Myśląc, że wnet będzie gościem
W sułtańskim haremie.

Ale teraz posmutniały
Ich wesołe minki,
Bo w haremie zamiast Greków
Zagoszczą... Greczynki!...

Lorenzo.

Tylko z przyzwyczajenia.

— Bój się Boga! taka młoda dziewczyna i już masz kochanka?

— E, proszę pani, to nie z potrzeby, ino z przyzwyczajenia.

Jakie rogi od żony sprawiają mężowi przyjemność? Pi-rogi.

BURZA.

SONET.

Cisza. Niby spokojna w koło atmosfera:
Spokojem mojej żony świeci się oblicze,
Lecz ja na spokój żony od dawna nie liczę,
Gdy teściowa wciąż na mnie z ukosa spoziera.

Cisza... a wtem teściowa paszczękę otwiera —
I zagrzmiało: »Mój panie! Wiedzieć sobie życzę,
Czy ma córka ma nosić pęta niewolnicze
I znaczyć w pańskim domu nie więcej od zera?«

A potem jakby jakiś huragan szalony
Z szybkością błyskawicy leciały jej słowa:
»Mąż, żona — miłość, zdrada — guldeny, korony...«

Trzy godzin bez spoczynku szalała teściowa,
Aż w końcu rzekła groźnie, dawszy mi policzek:
»Twej żonie trzeba małpo, nowych rękawiczek!...«

Lorenzo.

Nie uciekaj!

Nie uciekaj przedemną dziewko urodziwa,
Serce moje nie stare, chociaż głowa siwa;
Choć u mnie broda siwa, jeszczem nie zganiony:
Czosnek ma głowę białą, a ogon zielony!
. . . .

W kasarni.

Pułkownik: Ponieważ w pułku moim ludzie za często się upijają, nakazuję przeto, aby każdy, który się upije, na drugi dzień sam mi to osobiście zameldował. Rozumiecie!

Na drugi dzień.

Infanterist Szmirus: (zataczając się): Melduję po-słusznie pa-a-nie pu-puł-kowniku-ku, co ja-ja byłem wczoraj pi-pi-ja-a-ny.

Pułkownik: Dobrze — ale ty i dzisiaj jesteś pijany — zataczasz się!...

Szmirus: A-a-to-o o-o-tem, to-o ja-a będę znoowu-u jutro panu pu-uł ko-o-wni-ko-owi meldował...

Podziękowanie.

Będąc od kilku lat kompletnie łysym — kupiłem słoik pomady na porost włosów u p. Ihnatowicza.

Obecnie mogę śmiało stwierdzić zadziwiający jej skutek, gdy bowiem posmarowałem nią stary i kompletnie wytarty mój *tłomok cielęcy*, przezemnie do podróży używany, przez jedną noc wyrosły na nim włosy.

Środek ten polecam zatem wszystkim, jako zupełnie pewny, co też własnoręcznym stwierdzam podpisem.

Barnaba Łysoński
obywatel ziemski.

Nagrobek pijakowi.

Tu leży pijak sławny, a gdy na sąd wstanie,
Spytany: co wżdy czynił? rzecze: »piłem Panie!«

Także Aforyzm.

— Są redaktorowie, którzy nie wiedzą co robić ze swoją wolnością, dopóki ich nie wsadzą na sześć tygodni.

Kusiciele ludu.

Pan ***Smolarz*** *... literat*
Od siedmiu boleści —
Napisał bzdurstw różnych
Może ze... trzydzieści.
By dowieść mądrości
Zadał sobie trudu —
Kropnął sobie sztukę:
„Kusiciele ludu“.
I tak był przejęty
Swojej sztuki siłą,
Że dzieło to ponoś
Mózg mu pokręciło!
Lecz cóż się z tem stało
Co tak machał z trudem?...
„Kusicieli“ *... djabli wzięli —*
A lud — został ludem!...
Sens moralny zatem
Z tego się wywodzi —
Niech pan ***Smolarz*** *pisze —*
Nam to nic nie szkodzi!....
Lecz przysłowie powiada:
Co doktor — to nie golarz...
Niechże ludu nie kusi
Więcej już pan ***Smolarz.***

Bocian.

Sielanka.



— Jakto i ciebie kuzynku nie rozmarza ta cudowna okolica?
— Owszem, tylko obawiam się, aby mię zanadto nie rozmarzyła...

Żywot „Humorysty“.

W Wiedniu ujrzał światło dzienne,
Tam młodości spędził czas
I, że szczęście bywa zmienne,
Poznał tam już pierwszy raz.

A gdy tu, był bliski »lania«
(Mniejsza o to czem i gdzie)
»Zrobił wytyk« do Poznania
Gdzie mu także było źle.

Do Krakowa przybył potem,
By wraz z tuszą nabrać sił,
Bo dokładnie wiedział o tem,
Że tu każdy... *„mędrzec“* tył!

Stąd do Lwowa szedł wesoły
Chcąc sam sprawdzić frazes ów,
Że, kto pod kim kopie doły,
Sam najczęściej wpada w rów!

A dziś śpiewa *„gorzkie żale“*,
Snując dalej żywot swój
W ciemnej celi — w kryminale
W aresztancki ubran strój!...

Lecz za tyle jego zbrodni
Wyrok był łagodny wprost:
Dostał bowiem *sześć tygodni*
I co piątku *ścisły* post!

Tolski.

Aforyzmy o kobiecie.

Tradycyę najwięcej szanują kobiety i dlatego jeszcze w późniejszym wieku zaliczają się do płci pięknej

*

Kobieta powiada do mężczyzny: Pozwalam ci wszystko robić, co ja chcę!
Tak-to wygląda nasza wolność.

*

Kobieta jest koroną stworzenia, ale — cierniową.

*

Gdyby Ewa nie była w raju znalazła owego zdradliwego jabłka byłaby to samo zrobiła — z winogronami.

*

Łzy kobiety spływają zwykle do portfelu mężczyzny.

*

Rozgniewaną kobietę łatwiej przeprosić pocałunkami niż... rozumowaniem.

W TEATRZE LETNIM.

— I cóż ty powiesz na ten dekoltaż tej primadonny?

— Że to ogromnie niedyskretna kobieta.

Wytłomaczył.

— Litościwa osobo, choć centka dla bidnego kaliki!

— A cóż to? Wczoraj kulałeś dopiero na prawą nogę a dziś znowu na lewą kulejesz?

— A, bo mi tamta ścierpła wielmożna osobo!

BILET MIŁOSNY

znaleziony u pensyonarki.

Miłość w sercu — miłość w oku —
Więc we środę — tak o zmroku,
Na plantacyach — w samym dołku —
Bądź z pewnością mój aniołku!

Ciekawe pytanie.

Konkurent: Ośmielam się prosić o rękę pańskiej córki.

Ojciec: Czy moja córka podoba się pańskim wierzycielom?

Enfant terrible.

4-roletni Bolcio. Mamciu, a kto to psinosi małe dzieci, ci ten pan doktól?

— Tak Boleczku.

— A skąd on biezie te dzieci?

— Bozia mu daje.

— Aha! telaz już wiem! Jak potem te dzieci ulosną, to je doktól znowu Bozi odsyła...

W biórze małżeństw.

— Dziwi mnie bardzo, że pan możesz mi proponować tę pannę, kiedy ja słyszałem, że ojciec jej jakoś źle skończył... podobno się powiesił?...

— Ależ broń Boże proszę pana, pocóżby on się miał wieszać — to tylko jego w sądzie powiesili..

Siła przyzwyczajenia.

Żebrak: Panie konsyliarzu, litości, choćby półcent[a] na chleb! mam pięcioro dzieci...

Doktór: Pokaż język!